



Święto zwycięstwa w Belgii: Tłumy podczas pochodu na ulicach Brukseli.

(Z L'illustration).

Święto zwycięstwa w Belgii.

Po długich dniach niedoli, po długich dniach znaczących się ruinami i zgliszczami, jakie za sobą pozostawili Niemcy, Belgia obchodziła wielkie święto zwycięstwa, które ma prawo obchodzić. Niemcy nie szczędzili trudu i wytężonej pracy, aby zamaniestrować swoją mocną i brutalną ręką, która nie zna, co to litość i nie chce nigdy mieć przed sobą, że świat żąda zawsze odpowiedzialności, za każdy czyn. Dziś więc entuzjazm dla Belgii nieopisany.

Święto zwycięstwa w Brukseli odbyło się nadzwyczaj uroczyste. W „Palais de la Nation” zebrano się na posiedzenie w poważnym i pełnym zrozumieniu chwili nastroju. Trybunę otoczyły sztandary wojsk belgijskich, obok ustawiła się straż honorowa, w koło senatorowie i deputowani; korytarze zapelnili tłumy. Na wszystkich ustach wdzięczność dla Francji, największej sojuszniczki Belgii. Nagle fala przeszła przez zgromadzonych i podniósł się żywiołowy okrzyk: „Niech żyje Foch!” pochyliły się sztandary. Za chwilę rozszedł się

szmer „Prezydent republiki francuskiej”. Tymczasem tłumy zgromadziły się przed hotelem, w którym zamieszkał Poincaré, gdzie wzniósłszy okrzyki, złączono się z pochodem. Na wszystkich twarzach widać radość, każdego ruch znamionuje wewnętrzne uczucia, we wszystkich myślach ten tylko głos, że wreszcie wolność, wreszcie nowy dzień zaświtał.

Belgię może najlepiej my rozumiemy. Bo też wojna zakreśliła przed nami ten sam los. Tak jak przez ich i przez nasz kraj przeszła niszczycielska burza germańska. Tak jak oni i my czujemy co to brutalność i co to wreszcie niewola. My dziś wstajemy z gruzów do nowego życia, tylko po stu kilkunastu latach i po strasznych dniach wojny. Belgia także wstaje do nowego życia, zaprzęga się do intensywnej pracy, która ma z gruzów ożywić to, co zdawało się, że już zginęło po długie czasy. Ale czy tracono tam nadzieję, że dzień sprawiedliwości wreszcie nadejdzie, bo nadejść musi. Nie, tylko, że tam nadzieja opierała się na potężnej armii aliantów, a nas jedynie przez długi czas na własne siły. Tak, rzeczywiście jedynie tylko na

własnych siłach, bo wrogowie, z którymi nas zawsze łączono, byli jedynie szczyble, który miał zbliżyć i wreszcie zbliżył do zemsty na nich samych. Po ruinach, ale na wyrosłej już dawno wysokiej państwowej i gospodarczej podstawie, gdy u nas wszystko trzeba budować cegiełką po cegiełce i to jak budować. Obok nich i nas staje Francja, która jedna rozumie, co to jest sprawiedliwość i nie kieruje się wyłącznie względami interesów przyszłych. To też nie dziwimy się, że święto zwycięstwa w Belgii, jest również świętem Francji, podobnie jak święto nasze, jest świętem bratniego nam francuskiego narodu. Oby jedynie ta harmonia nie przejęła w siebie żadnego fałszywego tonu. Rozumiemy, że będąc ustawicznie pod presją patrzących wyłącznie w perspektywie finansowych przesłanek można na chwilę stracić siły, ale niewolno obalać idealizmu, dla cudzego, opierającego się na mocnym przekonaniu niesłuszności zdania. Dlatego teraz święto Belgii niech będzie i dla nas dniem uroczystym



M. Pichon.

Marszałek Foch.

M. Poincaré.

Pani Poincaré.

Święto zwycięstwa w Belgii: Trybuna z przedstawicielami Francji.

(Z L'illustration).